

W rozmowie z portalem wPolityce.pl - Wojciech Reszczyński, publicysta, wykładowca akademicki.

wPolityce.pl: Totalna opozycja określa uruchomienie art. 7 wobec Polski i podpisanie ustaw o KRS i SN przez prezydenta Dudę jako „najgorszy dzień od 1989 roku”. Jak długo jeszcze Pana zdaniem będzie trwała ta histeria?

Wojciech Reszczyński: To, co obserwuję po stronie opozycji, to coś więcej niż histeria. To jakiś zbiorowy obłęd, działanie pod wpływem jakichś dopalaczy, gdyż ciężko to zrozumieć i merytorycznie się do tego ustosunkować. Chciałoby się rozmawiać, dyskutować, polemizować, niestety kiedy mamy do czynienia z irracjonalnym zachowaniem brakuje nam wówczas cierpliwości i najchętniej machnęlibyśmy na to ręką. Tym bardziej, że historia Polski nie zaczęła się w 2015 roku po objęciu władzy przez Prawo i Sprawiedliwość. Nie zaczęła się też wraz z PRL-em. Historia Polski trwa ponad tysiąc lat i na jej zmagania trzeba patrzeć historycznie. Te zmagania dotyczą świata zewnętrznego, który najczęściej był nam wrogi ze względu na nasze położenie geopolityczne, ale także wewnętrznej sprawy Polski, która sama zmagają się ze sobą. Po to, aby Polska w Polsce było jak najwięcej. Jesteśmy narodem o najdłuższej w Europie historii państwowości, dłuższej od Francji, Niemiec i wielu innych narodów. Stąd powinniśmy patrzeć na nią z perspektywy interesu narodu w środku Europy, który tę Europę współtworzył. Ci, którzy mówili przed traktatem akcesyjnym o „wchodzeniu do Europy” a dziś mówią o „wychodzeniu z Europy” opowiadają farmazony, bo nie znają historii. Zresztą warto wreszcie to powiedzieć - farmazon to dawna nazwa masona, wolnomularza.

Radosław Sikorski był jednak odpowiedzialny za dyplomację i powinien znać historię. Dziś jednak twierdzi, że Polska za rządów PiS ma być niczym Hiszpania za gen. Franco, co musi prowadzić do plexitu. Jak odbiera Pan podobne zarzuty?

Pan Sikorski ma bardzo poważne braki w świadomości historycznej. Generał Francisco Franco uchronił swój kraj przed międzynarodowym, inspirowanym przez ZSRR, komunizmem. Czyżby Sikorski opowiadał się za „polskimi” brygadami walczącymi z Franco? Polska nawet jeśli wystąpi z UE, albo zostanie do tego zmuszona, bo nie wiemy jaką grę prowadzą tutaj Niemcy z Francją i Włochami, to nadal będzie między Odrą a Bugiem i nadal będą tu mieszkali Polacy, a kraj będzie nazywał się Polska. I nadal będziemy prowadzili własne, wewnętrzne zmagania o to, aby suweren, czyli naród, mógł w pełni realizować swoje cele polityczne, społeczne, ekonomiczne, demograficzne oraz był nadal częścią Europy demokratycznej i wolnej. W tej chwili obserwujemy olbrzymi spór o przyszłość Europy, w którym Polska również bierze udział. I jeśli przeciwstawia się dyktatowi jakichś uzurpatorów, komisarzy z UE, to właśnie w interesie wolności, suwerenności i demokracji w UE. Polska jest państwem, które nigdy nie będzie godzić się na żadne dyktaty ani szantaże. Jeżeli ktoś tego nie rozumie, to nie rozumie historii Polski, że jest ona wolnym, ambitnym i dumnym narodem, który nigdy nikomu się nie podporządkuje. Nie podporządkowała się Moskwie, co udowodniła w ostatnich 50 latach swojej historii, nie będzie też częścią UE zarządzanej w sposób niedemokratyczny.

Jak w tym kontekście powinno się traktować oskarżenia opozycji? Wicenaczelnym „GW” Jarosław Kurski mówi, że Polska „z prymusa stała się pariasem Europy”, a Tomasz Lis uważa, że prezydent podpisując ustawy o KRS i SN okazał się słabym człowiekiem bez charakteru i kręgosłupa.

Trzeba wyjaśniać ludziom małego ducha, że właśnie w tych decyzjach kryje się wielkość Polski. Jeżeli są one komentowane w sposób nam nieprzychylny, negatywny, to nie oznacza, że takie one rzeczywiście są. W Europie toczy się olbrzymi spór o przyszłość tego kontynentu i Polska przyjmując stanowisko państwa suwerennego manifestuje w ten sposób własną wizję Europy. Z jednej strony mamy hegemonię niemiecko- francuską i dążenia do federalizacji UE, a w przyszłości najprawdopodobniej do stworzenia jednego bloku polityczno-gospodarczego pod nazwą Eurazja, który uwzględniałby również europejskie interesy Rosji, a z drugiej strony mamy stanowisko Polski, które reprezentuje poglądy wielu państw europejskich średniej wielkości, skupionych w Europie Środkowej, wyrażające koncepcję Europy wolnych, niepodległych, suwerennych państw. To są te dwie koncepcje, które się ścierają. I teraz jeżeli ktoś mówi, że Polska znalazła się na marginesie, to nie rozumie aspiracji większości państw europejskich, poza Niemcami i Francją. Reprezentuje typowe kompleksy europejskie polegające na podporządkowaniu się dominującej roli niemieckiego hegemonia w Europie i równocześnie podważa wielkość i wiarygodność własnego kraju.

Zaczął Pan od dopalaczy. Wiadomo, że ich zażycie kończy się tragicznie. Czy taki koniec wieszcy Pan również totalnej opozycji, która ręka w rękę z Fransem Timmermansem atakuje własny kraj?

To musi się tak skończyć. Głos obecnej opozycji, współgrającej z przedstawicielami KE, niebędącymi faktycznymi reprezentantami państw członkowskich musi skończyć się dla tych ludzi marginalizacją. Bo przyjmując ich punkt widzenia sprowadzamy się do roli wasala, państwa podległego. To, co się w tej chwili dzieje, to kontynuacja spojrzenia na rolę Polski- czy ona jest w stanie utrzymać swoją pozycję w Europie, własną niezależność i wyjątkową specyfikę europejską, czy też wtopi się w jakiś kolejny ideologiczny projekt, z którymi mieliśmy już do czynienia. To pytanie ilu mamy prawdziwych Polaków w Polsce, czyli takich, którzy cenią sobie ponad wszystko Ojczyznę wolną i niepodległą. Czy będzie ich więcej, czy mniej. Jestem przekonany, że jest ich coraz więcej. Badania poparcia dla rządu pokazują, że nie jest to tylko poparcie dla PiS, ale dla polityki Polski, która wreszcie po 70 latach- licząc PRL i III RP – zaczyna kroczyć własną, samodzielną drogą w Europie.

Rozmawiał Piotr Czartoryski-Sziler